

Don Jose-Luis Carreno, misjonarz salezjański

Ksiądz José Luis Carreño (1905-1986) został opisany przez historyka Josepha Thekkedatha jako „najbardziej kochany salezjanin południowych Indii” w pierwszej części XX wieku. Wszędzie tam, gdzie mieszkał – czy to w Indiach Brytyjskich, w portugalskiej kolonii Goa, na Filipinach czy w Hiszpanii – znajdujemy salezjanów, którzy z miłością pielęgnują jego pamięć. Dziwnie jednak, nie posiadamy jeszcze odpowiedniej biografii tego wielkiego salezjanina, z wyjątkiem obszernego listu pośmiertnego sporządzonego przez ks. José Antonio Rico: „José Luis Carreño Etxeandía, robotnik Boży”. Mamy nadzieję, że wkrótce uda się wypełnić tę lukę. Ksiądz Carreño był jednym z twórców regionu Azji Południowej i nie możemy pozwolić sobie na zapomnienie o nim.

José-Luis Carreño Etxeandía urodził się w Bilbao w Hiszpanii 23 października 1905 roku. Osierocony przez matkę w wieku ośmiu lat, został przyjęty do domu salezjańskiego w Santander. W 1917 roku, w wieku dwunastu lat, wstąpił do aspirantatu w Campello. Wspomina, że w tamtych czasach „nie mówiło się wiele o Księdzu Bosko... Ale dla nas ksiądz Binelli był Księdzem Bosko, nie wspominając o księdzu Rinaldim, ówczesnym Prefekcie Generalnym, którego wizyty pozostawiały w nas nadprzyrodzone wrażenie, jak wtedy, gdy posłańcy Jahwe odwiedzili namiot Abrahama”.

Po nowicjacie i postnowicjacie odbył praktykę jako asystent nowicjuszy. Musiał być błyskotliwym klerykiem, ponieważ ks. Pedro Escursell pisał o nim do Przełożonego Generalnego: „Rozmawiam właśnie z jednym z wzorowych kleryków tego domu. Jest asystentem w formacji w tej Inspektorii; mówi mi, że od dawna prosi o wysłanie na misje i mówi, że zrezygnował z prośby, ponieważ nie otrzymuje odpowiedzi. Jest młodym człowiekiem o wielkiej wartości intelektualnej i moralnej”.

W przededniu święceń kapłańskich w 1932 roku młody José-Luis napisał bezpośrednio do Przełożonego Generalnego, oddając się do wyjazdu na misje. Oferta została przyjęta i został wysłany do Indii, gdzie wylądował w Bombaju w 1933 roku. Zaledwie rok później, gdy utworzono Inspektorię Indii Południowych, został mianowany mistrzem nowicjuszy w Tirupattur: miał zaledwie 28 lat. Dzięki swoim niezwykłym cechom umysłu i serca szybko stał się duszą domu i wywarł głębokie wrażenie na swoich nowicjuszach. „Zdobył nas swoim ojcowskim sercem” – pisze jeden z nich, arcybiskup Hubert D’Rosario z Shillong.

Ks. Joseph Vaz, inny nowicjusz, często opowiadał, jak Carreño zauważył, że drży z zimna podczas konferencji. „Poczekaj chwilę, hombre” – powiedział mistrz nowicjuszy i wyszedł. Niedługo potem wrócił z niebieskim swetrem, który wręczył Joe. Joe zauważył, że sweter był dziwnie ciepły. Potem przypomniał sobie, że pod sutanną jego mistrz nosił coś niebieskiego... czego teraz już nie było. Carreño oddał mu swój własny sweter. W 1942 roku, kiedy rząd brytyjski w Indiach internował wszystkich cudzoziemców z krajów będących w stanie wojny z Wielką Brytanią, Carreño, będąc obywatelem kraju neutralnego, pozostał nietknięty. W 1943 roku otrzymał wiadomość przez Radio Watykańskie: miał zająć miejsce księdza Eligio Cinato, inspektora Inspektorii Indii Południowych, także internowanego. W tym samym czasie salezjański arcybiskup Louis Mathias z Madras-Mylapore zaprosił go na swojego wikariusza generalnego.

W 1945 roku został oficjalnie mianowany inspektorem, stanowisko to piastował od 1945 do 1951 roku. Jednym z jego pierwszych aktów było poświęcenie Inspektorii Najświętszemu Sercu Jezusa. Wielu salezjanów było przekonanych, że niezwykły wzrost Inspektorii Południowej był spowodowany właśnie tym gestem. Pod kierownictwem księdza Carreño, dzieła salezjańskie podwoiły się. Jednym z jego najbardziej dalekowzrocznych działań było uruchomienie kolegium uniwersyteckiego w odległej i biednej wiosce Tirupattur. Sacred Heart College ostatecznie przekształcił całą miejscowość.

Carreño był również głównym twórcą „indianizacji”

salezjańskiego oblicza w Indiach, od samego początku poszukując lokalnych powołań, zamiast polegać wyłącznie na zagranicznych misjonarzach. Wybór ten okazał się opatrnościowy: po pierwsze, ponieważ przepływ zagranicznych misjonarzy ustał, został przerwany podczas wojny; po drugie, ponieważ niepodległe Indie zdecydowały się nie udzielać już wiz nowym zagranicznym misjonarzom. „Jeśli dziś salezjanów w Indiach jest ponad dwa tysiące, zasługa tego wzrostu należy przypisać polityce zapoczątkowanej przez księdza Carreño” – pisze ks. Thekkedath w swojej historii salezjanów w Indiach.

Ks. Carreño, jak już wspomnieliśmy, był nie tylko inspektorem, ale także wikariuszem bp. Mathiasa. Ci dwaj wielcy ludzie, którzy głęboko się szanowali, byli jednak bardzo różni pod względem temperamentu. Arcybiskup był zwolennikiem surowych środków dyscyplinarnych wobec współbraci w trudnościach, podczas gdy ks. Carreño preferował łagodniejsze procedury. Wizytator nadzwyczajny, ks. Albino Fedrigotti, wydaje się, że przyznał rację arcybiskupowi, nazywając ks. Carreño „doskonałym zakonnikiem, człowiekiem o wielkim sercu”, ale także „trochę zbyt poetą”.

Nie brakowało również oskarżeń o złe zarządzanie, ale znaczące jest, że postać taka jak ks. Aurelio Maschio, wielki prokurator i architekt dzieł salezjańskich w Bombaju, zdecydowanie odrzucił takie oskarżenie. Tak naprawdę ks. Carreño był innowatorem i wizjonerem. Niektóre z jego pomysłów – takie jak zaangażowanie niesalezjańskich wolontariuszy do kilkuletniej służby – były wówczas traktowane z podejrzliwością, ale dziś są powszechnie akceptowane i aktywnie promowane.

W 1951 roku, po zakończeniu oficjalnej kadencji jako inspektor, Carreño został poproszony o powrót do Hiszpanii, aby zająć się Salezjanami Współpracownikami. Nie był to prawdziwy powód jego wyjazdu po osiemnastu latach w Indiach, ale Carreño przyjął to ze spokojem, choć nie bez bólu.

W 1952 roku został poproszony o wyjazd do Goa, gdzie pozostał do 1960 roku. „Goa była miłością od pierwszego wejrzenia” –

napisał w Urdimbre en el telar. Goa z kolei przyjęła go do serca. Kontynuował tradycję salezjanów, którzy służyli jako kierownicy duchowi i spowiednicy duchowieństwa diecezjalnego, a nawet był patronem stowarzyszenia pisarzy w języku konkani. Przede wszystkim z miłością zarządzał wspólnotą Don Bosco Panjim, z niezwykłą ojcowską troską opiekował się wieloma biednymi chłopcami i, ponownie, aktywnie poświęcił się poszukiwaniu powołań do życia salezjańskiego. Pierwsi salezjanie z Goa – tacy jak Thomas Fernandes, Elias Diaz i Romulo Noronha – ze łzami w oczach opowiadali, jak Carreño i inni przechodzili obok Goa Medical College, tuż obok domu salezjańskiego, aby oddać krew i w ten sposób zdobyć kilka rupii, za które kupowali żywność i inne dobra dla chłopców.

W 1961 roku miała miejsce indyjska interwencja wojskowa i aneksja Goa. W tym czasie ks. Carreño przebywał w Hiszpanii i nie mógł już wrócić do ukochanej ziemi. W 1962 roku został wysłany na Filipiny jako mistrz nowicjuszy. Towarzyszył tylko trzem grupom nowicjuszy, ponieważ w 1965 roku poprosił o powrót do Hiszpanii. Przyczyną jego decyzji była poważna rozbieżność poglądów między nim a salezjańskimi misjonarzami z Chin, a zwłaszcza z księdzem Carlo Bragą, przełożonym wizytatorii. Carreño stanowczo sprzeciwiał się polityce wysyłania młodych filipińskich salezjanów, świeżo po profesji, do Hongkongu na studia filozoficzne. Jak się okazało, ostatecznie przełożeni przyjęli propozycję zatrzymania młodych salezjanów na Filipinach, ale w tym momencie prośba Carreño o powrót do ojczyzny została już przyjęta.

Don Carreño spędził tylko cztery lata na Filipinach, ale także tutaj, podobnie jak w Indiach, pozostawił niezatarty ślad, „niezmierzony i kluczowy wkład w obecność salezjańską na Filipinach”, według słów salezjańskiego historyka Nestora Impelido.

Po powrocie do Hiszpanii współpracował z Prokurami Misyjnymi w Madrycie i New Rochelle oraz w animacji inspektorii iberyjskich. Wielu w Hiszpanii wciąż pamięta starego

misjonarza, który odwiedzał domy salezjańskie, zarażając młodych swoim misyjnym entuzjazmem, swoimi pieśniami i muzyką. Ale w jego twórczej wyobraźni kształtował się nowy projekt. Carreño z całego serca poświęcił się marzeniu o założeniu Pueblo Misionero z dwoma celami: przygotowanie młodych misjonarzy – głównie z Europy Wschodniej – dla Ameryki Łacińskiej; oraz oferowanie schronienia dla „emerytowanych” misjonarzy, takich jak on, którzy mogliby również służyć jako formatorzy. Po długiej i bolesnej korespondencji z przełożonymi, projekt w końcu nabrał kształtu w Hogar del Misionero w Alzuza, kilka kilometrów od Pampeluny. Projekt powołaniowo-misyjny nigdy nie wystartował, a bardzo niewielu starszych misjonarzy faktycznie dołączyło do Carreño. Jego głównym apostolstwem w tych ostatnich latach pozostało pisanie. Pozostawił ponad trzydzieści książek, w tym pięć poświęconych Całunowi Turyńskiemu, któremu był szczególnie oddany.

Ks. José-Luis Carreño zmarł w 1986 roku w Pampelunie, w wieku 81 lat. Pomimo wzlotów i upadków swojego życia, ten wielki miłośnik Najświętszego Serca Jezusa mógł stwierdzić w złotym jubileuszu swoich święceń kapłańskich: „Jeśli pięćdziesiąt lat temu moim mottem jako młodego księdza było ‘Chrystus jest wszystkim’, dziś, stary i przytłoczony Jego miłością, napisałbym to złotymi literami, ponieważ w rzeczywistości CHRYSTUS JEST WSZYSTKIM”.

ks. Ivo Coelho SDB

Beatyfikacja Camille’a Costy

de Beauregard. Co potem...?

Diecezja Sabaudii i miasto Chambéry przeżyły trzy historyczne dni: 16, 17 i 18 maja 2025 roku. Przedstawiamy relację z tych wydarzeń i perspektywy na przyszłość.

Relikwie Camille'a Costy de Beauregard zostały przeniesione z Bocage do kościoła Notre-Dame (miejsca chrztu Camille'a) w piątek 16 maja. Następnie o godzinie dwudziestej wyruszyła wspaniała procesja ulicami miasta. Po dźwięku alpejskich rogów, dudy przejęły pałeczkę, aby rozpocząć marsz, a za nimi podążał ukwiecony powóz wiozący gigantyczny portret „ojca sierot”. Dalej niesiono relikwie, które nieśli młodzi uczniowie liceum w Bocage, ubrani w piękne czerwone bluzy, na których widniało zdanie Camille'a: „Im wyższa góra, tym dalej widzimy”. Kilkaset osób w każdym wieku maszerowało następnie w „dobrodusznej” atmosferze. Po drodze, ciekawscy, pełni szacunku, zatrzymywali się, zdumieni, by zobaczyć przechodzącą tę niezwykłą procesję.

Po przybyciu do kościoła Notre-Dame, kapłan animował czuwanie modlitewne, wspierane śpiewem pięknego chóru młodzieżowego. Ceremonia odbyła się w swobodnej, ale skupionej atmosferze. Wszyscy po czuwaniu podchodzili, aby uczcić relikwie i powierzyć Camille'owi osobistą intencję. Bardzo piękny moment!

Sobota 17 maja. Wielki dzień! Od Pauline Marie Jaricot (beatyfikowanej w maju 2022 r.) Francja nie miała nowego „Błogosławionego”. Cały Region Apostolski był reprezentowany przez swoich biskupów: Lyon, Annecy, Saint-Étienne, Valence itd. Dołączyli do nich dwaj byli arcybiskupi Chambéry: arcybiskup Laurent Ulrich, obecnie arcybiskup Paryża, i arcybiskup Philippe Ballot, biskup Metzu. Dwaj biskupi z Burkina Faso przybyli, aby wziąć udział w tym święcie. Wielu kapłanów diecezjalnych przybyło, aby koncelebrować, a także kilku zakonników, w tym siedmiu salezjanów Księdza Bosko. Nuncjusz apostolski we Francji,

arcybiskup Celestino Migliore, miał za zadanie reprezentować kardynała Semeraro (prefekta Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych), który pozostał w Rzymie na intronizacji papieża Leona XIV. Nie trzeba dodawać, że katedra była wypełniona po brzegi, podobnie jak kapitułarze, plac przed katedrą i Bocage: w sumie ponad trzy tysiące osób.

Cóż za wzruszenie, gdy po odczytaniu dekretu papieskiego (podpisanego zaledwie dzień wcześniej przez papieża Leona XIV) przez księdza Pierluigiego Cameroni, postulatora sprawy, portret Camille'a został odsłonięty w katedrze! Cóż za zapach w tym wielkim naczyniu! Cóż za uroczystość wspierana śpiewem wspaniałego chóru międzydiecezjalnego i wielkich organów, wspaniale obsługiwanych przez mistrza Thibauta Duré! Krótko mówiąc, wspaniała ceremonia dla tego pokornego kapłana, który całe swoje życie poświęcił służbie najmniejszym!

Relację zapewniło RCF Savoie (francuska regionalna stacja radiowa należąca do sieci RCF, Radios Chrétiennes Francophones) z wywiadami z różnymi osobistościami zaangażowanymi w obronę sprawy Camille'a, a także kanał KT0 (francuski katolicki kanał telewizyjny), który transmitował na żywo tę wspaniałą uroczystość.

Trzeci dzień, niedziela 18 maja, uwieńczył to święto. Uroczystości odbyły się w Bocage, pod dużym namiotem; była to Msza dziękczynna, której przewodniczył arcybiskup Thibault Verny, arcybiskup Chambéry, w otoczeniu dwóch biskupów afrykańskich, prowincjała salezjanów i kilku kapłanów, w tym ojca Jean François Chirona (przewodniczącego od trzynastu lat Komitetu Camille'a, utworzonego przez arcybiskupa Philippe'a Ballota), który wygłosił niezwykłą homilię. Przybył znaczny tłum, aby uczestniczyć i modlić się. Pod koniec mszy, róża „Camille Costa de Beauregard założyciel Bocage” została pobłogosławiona przez ojca Daniela Féderspiela, inspektora salezjanów we Francji (ta róża, wybrana przez byłych uczniów, ofiarowana obecnym osobistościom, jest dostępna w sprzedaży w szklarniach Bocage).

Po ceremonii, alpejskie rogi dały koncert aż do momentu, gdy papież Leon, podczas swojego przemówienia, w czasie Regina Coeli, oświadczył, że jest bardzo zadowolony z pierwszej beatyfikacji swojego pontyfikatu, kapłana z Chambéry Camille'a Costy de Beauregard. Burza oklasków pod namiotem!

Po południu, różne grupy młodzieży z Bocage, liceum i domu dziecka, lub harcerze, zmieniali się na podium, aby animować moment rekreacyjny. Tak! Cóż za święto!

A teraz? Czy wszystko się skończyło? Czy będzie coś po, jakaś kontynuacja?

Beatyfikacja Camille'a to tylko etap w procesie kanonizacyjnym. Praca trwa, a wy jesteście wezwani do wniesienia wkładu. Co jeszcze trzeba zrobić? Coraz lepiej rozpowszechniać postać nowego błogosławionego wokół nas, za pomocą wielu środków, ponieważ konieczne jest, aby wielu modliło się do niego, aby jego wstawiennictwo przyniosło nam nowe uzdrowienie niewytłumaczalne przez naukę, co pozwoliłoby rozważyć nowy proces i szybką kanonizację. Świętość Camille'a zostałaby wtedy przedstawiona całemu światu. Jest to możliwe, trzeba w to wierzyć! Nie zatrzymujmy się w połowie drogi!

Mamy do dyspozycji różne środki, takie jak:

- książka [*Camille Costa de Beauregard. La noblesse du coeur*](#), autorstwa Françoise Bouchard, Wydawnictwo Salvator;
- książka [*Prier 15 jours avec Camille Costa de Beauregard*](#), autorstwa ojca Paula Ripaud, Wydawnictwo Nouvelle Cité;
- komiks: [*Bienheureux Camille Costa de Beauregard*](#), autorstwa Gaëtana Evrarda, Wydawnictwo Triomphe;
- filmy do zobaczenia na stronie „[Amis de Costa](#)” i ten z [beatyfikacji](#);
- wizyty w miejscach pamięci, w Bocage w Chambéry; są możliwe po skontaktowaniu się z [repcją Bocage](#) lub bezpośrednio z panem Gabrielem Tardy, dyrektorem Maison des Enfants.

Wszystkim dziękuję za wspieranie sprawy

błogosławionego Camille'a, zasługuje na to!

ks. Paul Ripaud, sdb

Tytuł „Bazyliki” dla kościoła Najświętszego Serca w Rzymie

W setną rocznicę śmierci ks. Pawła Albery podkreślano, jak drugi następca księdza Bosko zrealizował to, co można by określić jako marzenie samego księdza Bosko. Trzydzieści cztery lata po konsekracji świątyni Najświętszego Serca w Rzymie, która miała miejsce w obecności wyczerpanego już księdza Bosko (maj 1887 r.), papież Benedykt XV – papież słynnej i niewysłuchanej definicji pierwszej wojny światowej jako „bezużytecznej rzezi” – nadał kościołowi tytuł „Bazyliki Mniejszej: (11 lutego 1921 r.). Za jego budowę ksiądz Bosko „oddał duszę” (a także ciało!) w ciągu ostatnich siedmiu lat swojego życia. To samo zrobił przez dwadzieścia lat (1865-1868) przy budowie kościoła Maryi Wspomożycielki w Turynie – Valdocco, pierwszego kościoła salezjańskiego wyniesionego do godności Bazyliki Mniejszej 28 czerwca 1911 r., w obecności nowego Przełożonego Generalnego ks. Albery.

Odnaleziona prośba

Ale jak doszło do tego? Kto za tym stał? Teraz wiemy to na pewno, dzięki niedawnemu odkryciu maszynopisu prośby o nadanie tego tytułu przez Przełożonego Generalnego ks. Pawła Albery. Znajduje się on w broszurze upamiętniającej 25-lecie Najświętszego Serca, wydanej w 1905 r. przez ówczesnego dyrektora ks. Francesco Tomasettiego (1868-1953). Maszynopis, datowany na 17 stycznia 1921 r., ma minimalne poprawki Przełożonego Generalnego, ale, co ważne, nosi jego autograf.

Po opisaniu dzieła księdza Bosko i nieustannej działalności parafii, prawdopodobnie zaczerpniętej ze starych akt, ks. Albera zwraca się do Papieża w następujący sposób:

Podczas gdy nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego wzrasta i rozprzestrzenia się na całym świecie, a nowe świątynie są poświęcane Boskiemu Sercu, również dzięki szlachetnej inicjatywie salezjanów, jak w San Paolo w Brazylii, w La Plata w Argentynie, w Londynie, w Barcelonie i gdzie indziej, wydaje się, że główna świątynia-sanktuarium poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusa w Rzymie, gdzie to tak ważne nabożeństwo ma afirmację tak godną Wiecznego Miasta, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Dlatego niżej podpisany, po wysłuchaniu opinii Rady Wyższej Pobożnego Towarzystwa Salezjańskiego, pokornie błaga Waszą Świątobliwość, aby raczył nadać Świątyni-Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa na Castro Pretorio w Rzymie tytuł i przywileje Bazyliki Mniejszej, mając nadzieję, że to zaszczytne wyniesienie zwiększy pobożność, pobożność i wszelką działalność korzystną dla katolików.

Prośba, w pięknej kopii, podpisana przez ks. Alberę, została najprawdopodobniej wysłana przez prokuratora ks. Francesco Tomasettiego do Sekretariatu ds. Brewe Apostolskich, który przyjął ją z zadowoleniem. Tomasetti szybko sporządził projekt Listu Apostolskiego, który miał być przechowywany w Archiwach Watykańskich, zlecił jego przepisanie przez biegłych kaligrafów na bogatym pergaminie i przekazał go do Sekretariatu Stanu do podpisu sprawującego tę funkcję kardynała Pietro Gasparriego.

Dziś wierni mogą podziwiać oryginał nadania tytułu ładnie oprawiony w zakrystii Bazyliki (*patrz zdjęcie*).

Możemy być tylko wdzięczni dr Patrizii Buccino, badaczce archeologii i historii, oraz salezjańskiemu historykowi ks. Giorgio Rossiemu, którzy rozpowszechnili tę wiadomość. Do nich należy dokończenie śledztwa rozpoczętego od przeszukania Archiwów Watykańskich w celu znalezienia całej korespondencji,

która zostanie również udostępniona światu naukowemu za pośrednictwem znanego salezjańskiego czasopisma historycznego *Ricerche Storiche Salesiane*.

Najświętsze Serce: bazylika narodowa o międzynarodowym zasięgu
Dwadzieścia sześć lat wcześniej, 16 lipca 1885 r., na prośbę księdza Bosko i za wyraźną zgodą papieża Leona XIII, kard. Gaetano Alimonda, arcybiskup Turynu, gorąco zachęcał Włochów do udziału wsparcia „szlachetnej i świętej propozycji [nowej świątyni], nazywając ją narodowym wotum Włochów”.

Cóż, ks. Albera w swojej prośbie do papieża, po przypomnieniu naglącego apelu kardynała Alimondy, przypominał, że wszystkie narody świata zostały poproszone o ekonomiczny wkład w budowę, dekorację świątyni i złączonych z nią dzieł (w tym rzecz jasna oratorium salezjańskie z internatem!), aby Świątynia-Sanktuarium, oprócz wotum narodowego, stała się „światową lub międzynarodową manifestacją nabożeństwa do Najświętszego Serca”.

W związku z tym, w artykule historyczno-ascetycznym opublikowanym z okazji 1. stulecia konsekracji Bazyliki (1987), uczony Armando Pedrini zdefiniował ją jako: *Świątynię, która jest międzynarodowa ze względu na katolickość i uniwersalność jej przesłania do wszystkich narodów*, biorąc również pod uwagę „znaczącą pozycję” Bazyliki w sąsiedztwie znanego dworca międzynarodowego.

Rzym-Termini to nie tylko duży dworzec kolejowy z problemami z porządkiem publicznym i trudnym do zarządzania terenem, o którym często wspomina się w gazetach, podobnie jak o dworcach kolejowych wielu europejskich stolic. Znajduje się tu również Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego. I jeśli wieczorem i w nocy obszar ten nie zapewnia bezpieczeństwa turystom, w ciągu dnia Bazylika zapewnia spokój i ciszę wiernym, którzy do niej wchodzi, zatrzymują się na modlitwie, przyjmują sakramenty.

Czy pielgrzymi, którzy przejdą przez dworzec kolejowy Termini w niezbyt odległym Roku Świętym (2025), będą o tym pamiętać? Wystarczy, że przejdą przez pasy... a czeka na nich Najświętsze Serce Jezusa.

PS. W Rzymie znajduje się druga salezjańska „bazylika” – parafia, większa i bogatsza artystycznie od bazyliki Najświętszego Serca: jest to bazylika św. Jana Bosko na Tuscolano, która została nią w 1965 roku, kilka lat po jej inauguracji (1959). Gdzie się znajduje? Oczywiście... w dzielnicy Don Bosco (rzut kamieniem od słynnych studiów filmowych Cinecittà). Jeśli posąg na dzwonnicy bazyliki Najświętszego Serca dominuje nad placem dworca Termini, to kopuła bazyliki Księdza Bosko, nieco niższa od bazyliki Świętego Piotra, patrzy na nią frontalnie, choć z dwóch skrajnych punktów stolicy. A ponieważ nie ma dwóch bez trzech, w Rzymie znajduje się trzecia wspaniała salezjańska bazylika – parafia parafialna: Maryi Wspomożycielki, w dzielnicy Appio-Tuscolano, obok dużego Instytutu Piusa XI.

List apostolski zatytułowany Pia Societas, datowany 11 lutego 2021 roku, którym Jego Świątobliwość Benedykt XV podniósł kościół Najświętszego Serca Jezusa do rangi Bazyliki.

Ecclesia parochialis SS.mi Cordis Iesu ad Castrum Praetorium
in urbe titulo et privilegiis Basilicae Minoris decoratur.
Benedictus pp. XV

Ad perpetuam rei memoriam.

Pia Societas sancti Francisci Salesii, a venerabili Servo Dei Ioanne Bosco iam Augustae Taurinorum condita atque hodie per dissitas quoque orbis regiones diffusa, omnibus plane cognitum est quanta sibi merita comparaverit non modo incumbendo actuose sollerterque in puerorum, orbitate laborantium, religiosam honestamque institutionem, verum etiam in rei catholicae profectum tum apud christianum populum, tum apud infideles in longinquis et asperrimis Missionibus. Eiusdem Societatis sodalibus est quoque in hac Alma Urbe Nostra ecclesia paroecialis Sacratissimo Cordi Iesu dicata, in qua, etsi non abhinc multos annos condita, eximii praesertim Praedecessoris Nostri Leonis PP. XIII iussu atque auspiciis, christifideles urbani, eorumdem Sodalium opera, adeo ad Dei cultum et virtutum laudem

exercentur, ut ea vel cum antiquioribus paroeciis in honoris ac meritorum contentionem veniat. Ipsemet Salesianorum Sodalium fundator, venerabilis Ioannes Bosco, in nova Urbis regione, aere saluberrimo populoque confertissima, quae ad Gastrum Praetorium exstat, exaedificationem inchoavit istius templi, et, quasi illud erigeret ex gentis italicae voto et pietatis testimonio erga Sacratissimum Cor Iesu, stipem praecipue ex Italiae christifidelibus studiose conlegit; verumtamen pii homines ex ceteris nationibus non defuerunt, qui, in exstruendum perficiendumque templum istud, erga Ssmum Cor Iesu amore incensi, largam pecuniae vim contulerint. Anno autem MDCCCLXXXVII sacra ipsa aedes, secundum speciosam formam a Virginio Vespignani architecto delineatam, tandem perfecta ac sollemniter consecrata dedicataque est. Eadem vero postea, magna cum sollertia, Sodales Salesianos non modo variis altaribus, imaginibus affabre depictis et statuīs, omnique sacro cultui necessaria supellectili exornasse, verum etiam continentibus aedificiis iuventuti, ut tempora nostra postulant, rite instituendae ditasse, iure ac merito Praedecessores Nostri sunt” laetati, et Nos haud minore animi voluptate probamus. Quapropter cum dilectus filius Paulus Albera, hodiernus Piaae Societatis sancti Francisci Salesii rector maior, nomine proprio ac religiosorum virorum quibus praeest, quo memorati templi Ssmi Cordi Iesu dicati maxime augeatur decus, eiusdem urbanae paroeciae fidelium fides et pietas foveatur, Nos supplex rogaverit, ut eidem templo dignitatem, titulum et privilegia Basilicae Minoris pro Nostra benignitate impertiri dignemur; Nos, ut magis magisque stimulos fidelibus ipsius paroeciae atque Urbis totius Nostrae ad Sacratissimum Cor Iesu impensius colendum atque adamandum addamus, nec non benevolentiam, qua Sodales Salesianos ob merita sua prosequimur, publice significemus, votis hisce piis annuendum ultro libenterque censemus. Quam ob rem, conlatis consiliis cum VV. FF. NN. S. R. E. Cardinalibus Congregationi Ss. Rituum praepositis, Motu proprio ac de certa scientia et matura deliberatione Nostris, deque apostolicae potestatis plenitudine, praesentium Litterarum tenore perpetuumque in

modum, enunciatum templum Sacratissimo Cordi Iesu dicatum, in hac alma Urbe Nostra atque ad Castrum Praetorium situm, dignitate ac titulo Basilicae Minoris honestamus, cum omnibus et singulis honoribus, praerogativis, privilegiis, indultis quae aliis Minoribus Almae huius Urbis Basilicis de iure competunt. Decernentes praesentes Litteras firmas, validas atque efficaces semper exstare ac permanere, suosque integros effectus sortiri iugiter et obtinere, illisque ad quos pertinent nunc et in posterum plenissime suffragari; sicque rite iudicandum esse ac definiendum, irritumque ex nunc et inane fieri, si quidquam secus super his, a quovis, auctoritate qualibet, scienter sive ignoranter attentari contigerit. Non obstantibus contrariis quibuscumque.

Datum Romae apud sanctum Petrum sub annulo Piscatoris, die XI februarii MCMXXI, Pontificatus Nostri anno septimo.

P. CARD. GASPARRI, a Secretis Status.

Kościół parafialny Najświętszego Serca Jezusa w Castro Pretorio w Rzymie zostaje ozdobiony tytułem i przywilejami Bazyliki Mniejszej.

Benedykt XV

Na wieczną pamiątkę.

Pobożne Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego, założone już w Turynie przez czcigodnego Sługę Bożego Jana Bosko, a dziś rozprzestrzenione także w odległych regionach świata, powszechnie wiadomo, jak wielkie zasługi sobie zyskało, nie tylko aktywnie i pilnie zajmując się religijnym i uczciwym wychowaniem chłopców, cierpiących na sieroctwo, ale także przyczyniając się do postępu sprawy katolickiej zarówno wśród ludu chrześcijańskiego, jak i wśród niewiernych w odległych i bardzo trudnych misjach. Członkom tegoż Towarzystwa w tym naszym Umiłowanym Mieście Rzymie jest także poświęcony kościół parafialny Najświętszemu Sercu Jezusa, w którym, choć założony

nie tak wiele lat temu, z polecenia i pod auspicjami zwłaszcza naszego wybitnego Poprzednika, papieża Leona XIII, wierni miejscy, dzięki pracy tychże członków, tak bardzo ćwiczą się w kulcie Bożym i w chwale cnót, że dorównuje on nawet starszym parafiom w rywalizacji o honor i zasługi. Sam założyciel Salezjanów, czcigodny Jan Bosko, w nowej dzielnicy Rzymu, o bardzo zdrowym powietrzu i bardzo zaludnionej, która znajduje się przy Castro Pretorio, rozpoczął budowę tej świątyni i, jakby wznosił ją z woli narodu włoskiego i świadectwa pobożności wobec Najświętszego Serca Jezusa, pilnie zbierał datki głównie od chrześcijan we Włoszech; jednakże nie zabrakło pobożnych ludzi z innych narodów, którzy, płonąc miłością do Najświętszego Serca Jezusa, hojnie przyczynili się do budowy i ukończenia tej świątyni. W roku 1887 ta święta budowla, według pięknego projektu architekta Virginio Vespignaniego, została wreszcie ukończona i uroczyście poświęcona. Nasi Poprzednicy słusznie i zasłużenie cieszyli się, a My z nie mniejszą radością zatwierdzamy, że Salezjanie z wielką starannością ozdobili ją później nie tylko różnymi ołtarzami, pięknie namalowanymi obrazami i posągami, oraz całym niezbędnym wyposażeniem do kultu, ale także wzbogacili ją o przyległe budynki dla należytego kształcenia młodzieży, zgodnie z wymogami naszych czasów. Dlatego, gdy umiłowany syn Paweł Albera, obecny rektor główny Pobożnego Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego, w imieniu własnym i podległych mu zakonników, aby jak najbardziej zwiększyć chwałę wspomnianej świątyni poświęconej Najświętszemu Sercu Jezusa, oraz aby wspierać wiarę i pobożność wiernych tejże parafii miejskiej, pokornie prosił Nas, abyśmy z Naszej dobroci raczyli nadać tejże świątyni godność, tytuł i przywileje Bazyliki Mniejszej; My, aby coraz bardziej zachęcać wiernych tejże parafii i całego Naszego Miasta do gorliwszego czczenia i miłowania Najświętszego Serca Jezusa, a także aby publicznie wyrazić życzliwość, jaką darzymy Salezjanów za ich zasługi, z własnej woli i chętnie zgadzamy się na te pobożne prośby. Z tego powodu, po naradzie z Czcigodnymi Braćmi Naszymi, Kardynałami Świętej Rzymskiej Kongregacji Obrzędów, z własnej

inicjatywy, z pewną wiedzą i dojrzałą rozważą Naszą, oraz z pełni władzy apostolskiej, mocą niniejszego Pisma i na zawsze, ogłaszamy, że wspomniana świątynia poświęcona Najświętszemu Sercu Jezusa, położona w tym naszym Umiłowanym Mieście i przy Castro Pretorio, zostaje uhonorowana godnością i tytułem Bazyliki Mniejszej, ze wszystkimi honorami, prerogatywami, przywilejami i indultami, które prawnie przysługują innym Bazylikom Mniejszym tego Umiłowanego Miasta. Postanawiamy, że niniejsze Pismo będzie zawsze ważne, skuteczne i trwałe, że będzie zawsze przynosić i uzyskiwać swoje pełne skutki, i że będzie w pełni wspierać tych, których dotyczy, teraz i w przyszłości; i tak należy to należycie osądzić i określić, a także, że będzie nieważne i bezskuteczne od teraz, jeśli cokolwiek przeciwnego zostanie podjęte w tej sprawie, przez kogokolwiek, z jakąkolwiek władzą, świadomie lub nieświadomie. Bez względu na wszelkie przeciwne postanowienia.

Dano w Rzymie u Świętego Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia 11 lutego 1921 roku, w siódmym roku Naszego Pontyfikatu.
P. KARD. GASPARRI, Sekretarz Stanu.

Don Bosco International

Don Bosco International (DBI) to organizacja pozarządowa z siedzibą w Brukseli, reprezentująca Salezjanów Księdza Bosko przy instytucjach Unii Europejskiej, koncentrująca się na obronie praw dziecka, rozwoju młodzieży i edukacji. Założona w 2014 roku, DBI współpracuje z różnymi partnerami europejskimi w celu promowania inkluzywnej polityki społecznej i edukacyjnej, zwracając uwagę na osoby w trudnej sytuacji. Organizacja promuje udział młodzieży w kształtowaniu polityki, podkreślając znaczenie edukacji nieformalnej. Poprzez działania networkingowe i wspierające, DBI dąży do tworzenia

synergii z instytucjami europejskimi, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego i sieciami salezjańskimi na całym świecie. Wartościami przewodnimi są solidarność, integralny rozwój młodzieży i dialog międzykulturowy. DBI organizuje seminaria, konferencje i projekty europejskie mające na celu zapewnienie większej obecności młodzieży w procesach decyzyjnych, sprzyjając środowisku włączającemu, które wspiera ich na drodze wzrostu, autonomii i rozwoju duchowego, poprzez wymiany kulturalne i edukacyjne. Sekretarz wykonawcza, Sara Sechi, wyjaśnia działalność tej instytucji.

Advocacy jako akt odpowiedzialności za i z naszą młodzieżą

Don Bosco International (DBI) to organizacja, która reprezentuje instytucjonalnie Salezjanów Księdza Bosko przy instytucjach europejskich i organizacjach społeczeństwa obywatelskiego, które wokół nich się znajdują. Misja DBI koncentruje się na *advocacy*, który można przetłumaczyć jako „rzecznictwo”, czyli wszystkie działania mające na celu wpłynięcie na proces decyzyjno-legislacyjny, w naszym przypadku europejski. Biuro DBI ma siedzibę w Brukseli i jest gościnnie przyjmowane przez wspólnotę salezjańską w Woluwe-Saint-Lambert (Inspektoria FRB). Praca w stolicy europejskiej jest dynamiczna i stymulująca, ale bliskość wspólnoty pozwala nam utrzymać żywy charyzmat salezjański w naszej misji, unikając uwięzienia w tak zwanej „bańce europejskiej”, tym świecie relacji i dynamiki „uprzywilejowanych”, często odległych od naszej rzeczywistości.

Działania DBI przebiegają w dwóch kierunkach: z jednej strony, zbliżanie salezjańskiej misji wychowawczo-duszpasterskiej do instytucji poprzez dzielenie się dobrymi praktykami, postulatami młodzieży, projektami i wynikami, tworząc przestrzeń dialogu i uczestnictwa dla tych, którzy tradycyjnie by ich nie mieli; z drugiej strony, wprowadzanie wymiaru europejskiego do Zgromadzenia poprzez monitorowanie i informowanie o trwających procesach i nowych inicjatywach, ułatwianie nowych kontaktów z przedstawicielami instytucjonalnymi, organizacjami pozarządowymi i wspólnotami

wyznaniowymi, które mogą dać początek nowej współpracy. Często pojawia się pytanie, w jaki sposób DBI konkretnie ma wpływ na politykę. W działaniach wspierających kluczowa jest praca w sieci z innymi organizacjami lub podmiotami, które podzielają zasady, wartości i cele. W związku z tym DBI zapewnia aktywną obecność w sojuszach, formalnych i nieformalnych, organizacji pozarządowych lub podmiotów wyznaniowych, które współpracują ze sobą w kwestiach bliskich misji Księdza Bosko: walka z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, obrona praw młodzieży, zwłaszcza tej w trudnej sytuacji, oraz integralny rozwój człowieka. Za każdym razem, gdy delegacja salezjańska odwiedza Brukselę, ułatwiamy im spotkania z członkami Parlamentu Europejskiego, urzędnikami Komisji, korpusem dyplomatycznym, w tym Nuncjaturą Apostolską przy Unii Europejskiej, i innymi zainteresowanymi podmiotami. Często udaje nam się spotkać z grupami młodzieży i studentów ze szkół salezjańskich, którzy odwiedzają miasto, organizując dla nich moment dialogu z innymi organizacjami młodzieżowymi. DBI to usługa, którą Zgromadzenie oferuje, aby wypromować swoje dzieła i zanieść na forum międzynarodowe głos tych, którzy w innym przypadku nie zostaliby wysłuchani. Zgromadzenie Salezjańskie ma potencjał w *advocacy*, który nie jest jeszcze w pełni wyrażony. Obecność w 137 krajach w celu ochrony młodzieży zagrożonej ubóstwem i wykluczeniem społecznym stanowi sieć edukacyjną i społeczną, na której niewiele organizacji może polegać; jednak wciąż trudno jest strategicznie prezentować dobre wyniki przy stołach decyzyjnych, gdzie kształtowane są polityki i inwestycje, zwłaszcza na poziomie międzynarodowym. Z tego powodu zapewnienie stałego dialogu z instytucjami jest jednocześnie szansą i aktem odpowiedzialności. Szansą, ponieważ w dłuższej perspektywie widoczność ułatwia kontakty, nowe partnerstwa, finansowanie projektów i zrównoważony rozwój dzieł. Odpowiedzialnością, ponieważ nie mogąc milczeć w obliczu trudności, z jakimi borykają się chłopcy i dziewczęta we współczesnym świecie, wpływ polityczny jest aktywnym świadectwem tego zaangażowania obywatelskiego, które często

staramy się wzbudzić w młodych ludziach.

Gwarantując prawa i godność młodzieży, Ksiądz Bosko był pierwszym aktorem wpływu politycznego Zgromadzenia, na przykład poprzez podpisanie pierwszej we Włoszech umowy o naukę zawodu. *Advocacy* stanowi nieodłączny element misji salezjańskiej. Salezjanom nie brakuje doświadczenia, historii sukcesu ani konkretnych i innowacyjnych alternatyw w radzeniu sobie z obecnymi wyzwaniami, ale często brakuje spójności, która pozwoliłaby na skoordynowaną pracę w sieci i jasną i wspólną komunikację. Dając głos autentycznym świadectwom młodych ludzi, możemy przekształcić wyzwania w szansę, tworząc trwały wpływ na społeczeństwo, który daje nadzieję na przyszłość.

Sara Sechi

Don Bosco International – DBI, Bruksela

Sara Sechi, Sekretarz Wykonawcza DBI, jest obecna w Brukseli od dwóch i pół roku. Jest córką pokolenia *Erasmus+*, który wraz z innymi programami europejskimi zapewnił jej doświadczenia życiowe i edukacyjne, które w innym przypadku byłyby jej odmówione. Jest bardzo wdzięczna Księdzu Bosko i Zgromadzeniu Salezjańskiemu, gdzie znalazła merytokrację, rozwój i drugą rodzinę. A my życzymy jej dobrej i owocnej pracy dla sprawy młodzieży.

Życie według Ducha u Mamy Małgorzaty (1/2)

Ks. Lemoine w swojej przedmowie do życia Mamy Małgorzaty pozostawia nam naprawdę niezwykły jej portret: „Nie będziemy opisywać niezwykłych ani heroicznych wydarzeń, ale

przedstawimy proste życie, stałe w praktykowaniu dobra, uważne w wychowaniu swoich dzieci, ofiarne i dalekowzroczne w niepokojach życia, zdecydowane we wszystkim, co nałożyły na nią obowiązki. Nie bogata, ale z sercem królowej; nie pouczona w naukach świeckich, ale wykształcona w świętej bojaźni Bożej; pozbawiona w młodym wieku tych, którzy mieli być jej wsparciem, jednak zabezpieczona energią swojej woli, opierając się na niebiańskiej pomocy, była w stanie szczęśliwie wypełnić misję, którą Bóg jej powierzył”.

W tych słowach otrzymujemy fragmenty mozaiki i płótno, na którym możemy zbudować przygodę Ducha, którą Pan dał tej kobiecie, która, posłuszna Duchowi, zakasała ręce i stawiała czoła życiu z pracowitą wiarą i macierzyńską miłością. Prześledzimy etapy tej przygody za pomocą biblijnej kategorii „wyjścia”, będącej wyrazem autentycznej drogi w posłuszeństwie wiary. Mama Małgorzata również doświadczyła swojego „wyjścia”, również szła w kierunku „ziemi obiecanej”, przechodząc przez pustynię i pokonując próby. Widzimy tę drogę odzwierciedloną w świetle jej relacji z synem i zgodnie z dwoma dynamizmami typowymi dla życia w Duchu: jeden mniej widoczny, ukonstytuowany przez wewnętrzny dynamizm przemiany siebie, uprzedni i niezbędny warunek pomagania innym; drugi bardziej bezpośredni i możliwy do udokumentowania: zdolność do zakasania rękawów, by kochać bliźniego, przychodząc z pomocą potrzebującym.

1. Wyjście z Capriglio do gospodarstwa Biglione

Małgorzata została wychowana w wierze, żyła i umarła w wierze. „Bóg był na pierwszym miejscu we wszystkich jej myślach. Czuła, że żyje w Bożej obecności i wyrażała to przekonanie zwykłym dla niej stwierdzeniem: „Bóg cię widzi”. Wszystko mówiło jej o ojcostwie Boga, a jej ufność w Opatrzność była wielka, okazując wdzięczność Bogu za otrzymane dary i wdzięczność wszystkim, którzy byli narzędziami Opatrzności. Małgorzata spędziła swoje życie na ciągłym i nieustannym poszukiwaniu woli Bożej, jedynego kryterium operacyjnego dla jej wyborów i działań.

W wieku 23 lat poślubiła Franciszka Bosko, owdowiałego w wieku 27 lat, z synem Antonim i jego na wpół sparaliżowaną matką. Małgorzata staje się nie tylko żoną, ale także przybraną matką i pomocą dla swojej teściowej. Ten krok jest najważniejszy dla małżonków, ponieważ dobrze wiedzą, że przyjęcie sakramentu małżeństwa w święty sposób jest dla nich źródłem wielu błogosławieństw: dla pogody ducha i pokoju w rodzinie, dla przyszłych dzieci, dla pracy i przezwyciężania trudnych chwil w życiu. Małgorzata przeżywa swoje małżeństwo z Franciszkiem Bosko wiernie i owocnie. Ich obrączki będą znakiem płodności, która rozszerzy się na rodzinę założoną przez jej syna Jana. Wszystko to wzbudzi w księdzu Bosko i jego chłopcach wielką wdzięczność i miłość do tej pary świętych małżonków i rodziców.

2. Wyjście z gospodarstwa Biglione do Becchi

Zaledwie po pięciu latach małżeństwa, w 1817 r., zmarł jej mąż Franciszek. Ksiądz Bosko wspominał, że kiedy wychodził z pokoju, jego matka we łzach „wzięła mnie za rękę” i wyprowadziła go. Oto duchowa i wychowawcza ikona tej matki. Bierze syna za rękę i wyprowadza go. Już od tego momentu istnieje to „wzięcie za rękę”, które zjednoczy matkę i syna zarówno w drodze powołaniowej, jak i w misji wychowawczej.

Małgorzata znajduje się w bardzo trudnej sytuacji z emocjonalnego i ekonomicznego punktu widzenia, w tym w pretekstowym sporze wszczętym przez rodzinę Biglione. Ma długi do spłacenia, ciężką pracę w polu i straszliwy głód, ale przeżywa wszystkie te próby z wielką wiarą i bezwarunkowym zaufaniem do Opatrzności.

Wdowieństwo otwiera przed nią nowe powołanie jako uważnej i troskliwej wychowawczynie swoich dzieci. Poświęciła się rodzinie z wytrwałością i odwagą, odrzucając korzystną propozycję małżeństwa. „Bóg dał mi męża i zabrał go ode mnie; kiedy umarł, powierzył mi troje dzieci, a ja byłabym okrutną matką, gdybym je porzuciła, kiedy najbardziej mnie potrzebowały... Opiekun... jest przyjacielem, ja jestem matką moich dzieci; nigdy ich nie opuszczę, nawet gdybyś chciał dać

mi całe złoto świata”.

Mądrze wychowuje swoje dzieci, wyprzedzając pedagogiczną inspirację Systemu Prewencyjnego. Jest kobietą, która dokonała wyboru Boga i wie, jak przekazać swoim dzieciom, w ich codziennym życiu, poczucie Jego obecności. Czyni to w sposób prosty, spontaniczny i przenikliwy, wykorzystując każdą najmniejszą okazję, by wychowywać je do życia w świetle wiary. Czyni to, antycypując metodę „słówka na ucho”, którą ksiądz Bosko zastosuje później wobec chłopców, aby wezwać ich do życia w łasce, do obecności Boga. Czyni to, pomagając im rozpoznać w stworzeniach dzieło Stwórcy, który jest opatrznosciowym i dobrym Ojcem. Czyni to poprzez opowiadanie faktów z Ewangelii i życia świętych.

Wychowanie chrześcijańskie. Przygotowuje swoje dzieci do przyjęcia sakramentów, przekazując im żywe poczucie wielkości tajemnic Boga. Jan Bosko przyjął Pierwszą Komunię Świętą w Wielkanoc 1826 r.: „Drogi synu, to był dla ciebie wielki dzień. Jestem przekonana, że Bóg naprawdę zawładnął twoim sercem. Teraz obiecaj Mu, że zrobisz wszystko, co w twojej mocy, abyś był dobry aż do końca życia”. Te słowa mamy Małgorzaty czynią z niej prawdziwą duchową matkę swoich dzieci, zwłaszcza Jana, który od razu okaże się wrażliwy na te nauki, które mają posmak prawdziwej inicjacji, są wyrazem zdolności do wprowadzenia w tajemnicę łaski kobiety niewykształconej, ale bogatej w „mądrość maluczkich”.

Wiara w Boga znajduje odzwierciedlenie w wymaganiu moralnej prawości, którą praktykuje i wpaja swoim dzieciom. „Przeciwko grzechowi wypowiedziała wieczną wojnę. Nie tylko brzydziła się tym, co złe, ale starała się oddalać obrazę Boga nawet od tych, którzy do niej nie należeli. Była więc zawsze czujna wobec skandalu, ostrożna, zdecydowana, za cenę wszelkich poświęceń”.

Serce, które ożywia życie mamy Małgorzaty, to ogromna miłość i oddanie Najświętszej Eucharystii. Doświadczyła jej zbawczej i odkupieńczej wartości w uczestnictwie w świętej ofierze i w przyjmowaniu życiowych prób. Do tej wiary i miłości wychowuje swoje dzieci od

najmłodszych lat, przekazując to duchowe i wychowawcze przekonanie, które znajdzie w Księdzu Bosko kapłana zakochanego w Eucharystii i który uczyni Eucharystię filarem swojego systemu wychowawczego.

Wiara znalazła wyraz w życiu modlitwy, a w szczególności w modlitwie wspólnej w rodzinie. Mama Małgorzata odnalazła siłę dobrego wychowania w intensywnym i troskliwym życiu chrześcijańskim. Prowadziła przykładem i słowem. W jej szkole Janek uczy się prewencyjnej mocy łaski Bożej w żywej formie. „Nauczanie religijne, które matka przekazuje słowem, przykładem, porównując zachowanie syna z konkretnymi przykazaniami katechizmu, powoduje, że praktykowanie religii staje się normalne, a grzech jest odrzucany przez instynkt, tak jak dobroć jest kochana przez instynkt. Bycie dobrym staje się nawykiem, a cnota nie kosztuje wiele wysiłku. Tak wychowane dziecko musiałoby przemóc się, by stać się złym. Małgorzata знаła moc takiego chrześcijańskiego wychowania i wiedziała, że prawo Boże, nauczane w katechizmie każdego wieczoru i często przypominane nawet w ciągu dnia, było pewnym środkiem uczynienia dzieci posłusznymi przykazaniom matki. Dlatego powtarzała pytania i odpowiedzi tyle razy, ile było to konieczne, aby dzieci nauczyły się ich na pamięć”.

Świadek miłosierdzia. W swoim ubóstwie z radością praktykowała gościnność, nie czyniąc rozróżnień ani wykluczeń; pomagała ubogim, odwiedzała chorych, a jej dzieci uczyły się od niej nieproporcjonalnej miłości do najmniejszych. „Miała bardzo wrażliwy charakter, ale ta wrażliwość była tak przekształcona w miłosierdzie, że słusznie można ją było nazwać matką potrzebujących”. To miłosierdzie przejawiało się w wyraźnej zdolności rozumienia sytuacji, radzenia sobie z ludźmi, dokonywania właściwych wyborów we właściwym czasie, unikania ekscesów i zachowania wielkiej równowagi: „Kobieta o wielkim rozsądku” (ks. Giacinto Ballesio). Rozsądek jej nauk, jej osobista konsekwencja i stanowczość bez gniewu dotyczą dusz dzieci. Przysłowia i powiedzenia rozkwitają z łatwością na jej ustach, a w nich kondensuje przykazania życia: „Zła praczka

nigdy nie znajdzie dobrego kamienia”; „Kto w wieku dwudziestu lat nie wie, tego w wieku trzydziestu lat nie zrobi i głupi umrze”; „Sumienie jest jak łaskotanie, ktoś je czuje, a ktoś nie”.

Należy szczególnie podkreślić, że Janek Bosko miał być wielkim wychowawcą chłopców, „ponieważ miał mamę, która wykształciła jego uczuciowość. Dobrą, miłą, silną. Z tak wielką miłością wychowywała jego serce. Nie można zrozumieć księdza Bosko bez mamy Małgorzaty. Nie można go zrozumieć”. Mama Małgorzata swoim macierzyńskim pośrednictwem przyczyniła się do działania Ducha Świętego w kształtowaniu i formowaniu serca swojego syna. Ksiądz Bosko nauczył się kochać, jak sam deklarował, w Kościele, dzięki mamie Małgorzacie i nadprzyrodzonej interwencji Maryi, która została mu dana przez Jezusa jako „Matka i Nauczycielka”.

3. Wyjście z Becchi do gospodarstwa Moglia

Momentem wielkiej próby dla Małgorzaty jest trudna relacja między jej dziećmi. „Trzej synowie Małgorzaty, Antoni, Józef i Jan, różnili się temperamentem i skłonnościami. Antoni był szorstki w manierach, z niewielką lub żadną delikatnością uczuć, maniakałnie wyolbrzymiał, był prawdziwym obrazem *„Nie obchodzi mnie to!”*. Żył z zastraszania. Często nie powstrzymywał się i bił swoich młodszych braci, a mama Małgorzata musiała biec, by wyrwać ich z jego rąk. Jednak nigdy nie użyła siły fizycznej w ich obronie i zgodnie ze swoją maksymą, nigdy nie podniosła ręki na Antoniego. Można sobie wyobrazić, jak bardzo Małgorzata panowała nad sobą, by powstrzymać gniew, by bronić Józefa i Janka. Antoni został wysłany do szkoły i nauczył się czytać oraz pisać, ale chwalił się, że nigdy się nie uczył ani nie chodził do szkoły. Nie miał predyspozycji do nauki, pracował na wsi”.

Z drugiej strony Antoni był w szczególnie trudnej sytuacji: już pełnoletni, został zraniony podwójnie przez utratę ojca i matki. Pomimo jego nieumiarkowania, był na ogół uległy, dzięki postawie mamy Małgorzaty, która zdołała go opanować z rozsądną dobrocią. Z czasem, niestety, jego

nietolerancja wobec Janka, który nie dał się łatwo podporządkować, wzrośnie, a jego reakcje wobec mamy Małgorzaty również staną się ostrzejsze, a czasem nie do zniesienia. Antoni nie akceptuje zwłaszcza tego, że Janek powinien poświęcić się nauce, a napięcia osiągną punkt kulminacyjny: „Chcę skończyć z tą gramatyką. Jestem duży i silny, nigdy nie widziałem tych książek”. Antoni jest dzieckiem swoich czasów, swojej chłopskiej kondycji i nie może ani zrozumieć, ani zaakceptować, że jego brat może poświęcić się nauce. Wszyscy są zdenerwowani, ale najbardziej cierpi mama Małgorzata, która była osobiście w to zaangażowana i miała wojnę w domu dzień po dniu: „Moja matka była zrozpaczona, płakałam, a kapelan się smucił”.

W obliczu zazdrości i wrogości Antoniego, Małgorzata szukała rozwiązania konfliktu rodzinnego, wysyłając Janka do gospodarstwa Moglia na około dwa lata, a następnie, w obliczu oporu Antoniego, zorganizowała podział majątku, aby umożliwić Jankowi naukę. Oczywiście tylko 12-letni Jan opuszcza dom, ale matka również doświadcza tego głębokiego oderwania. Nie zapominajmy, że Ksiądz Bosko w swoich *Wspomnieniach Oratorium* nie mówi o tym okresie. Takie milczenie sugeruje trudne doświadczenie do przetworzenia, będąc w tym czasie dwunastoletnim chłopcem, zmuszonym do opuszczenia domu, ponieważ nie mógł mieszkać ze swoim bratem. Jan cierpiał w milczeniu, czekając na godzinę Opatrzności, a wraz z nim mama Małgorzata, która nie chciała zamykać synowi drogi, ale otworzyć ją w szczególny sposób, powierzając go dobrej rodzinie. Rozwiązanie przyjęte przez matkę i zaakceptowane przez syna było tymczasowym wyborem w perspektywie ostatecznego rozwiązania. Było to zaufanie i oddanie się Bogu. Matka i syn przeżywają okres oczekiwania.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)